

# Pokołędowe refleksje ? cz. 3

Kolęda i rodzina to w pewnym sensie jedno i to samo. Nawet jeśli ksiądz w czasie kolędy poświęca garaż albo nową oborę to zawsze ma się to jakoś do rodziny; a już na pewno gdy to jest nowa sypialnia czy kuchnia. Owszem, podczas ostatniej kolędy znowu poświęciliśmy wiele nowych domów/ mieszkań, w których w ostatnich dwóch latach zamieszkało wiele nowych rodzin. Każda nowa rodzina to wielki dar dla naszej parafii. Wiele nowych rodzin łatwo odnalazło drogę nie tylko do pobliskiego sklepu, urzędu, ale również do kościoła. Choć wiemy, że czasami ten proces przebiega dłużej, z powodu różnych przyzwyczajeń, zwłaszcza gdy do kościoła z poprzedniego okresu zamieszkania jest blisko, mam na myśli zwłaszcza Opole. Albo też, gdy przeżywanie Dnia Pańskiego, tj. niedzieli, wiąże się z odwiedzinami u Mamy, a więc obiad, a wcześniej także odwiedziny kościoła. Cieszymy się, że wiele nowych rodzin łatwo znalazło swoje miejsce w naszej parafii, w naszym kościele. Widać to wyraźnie podczas niedzielnych Mszy świętych. Wierząca, religijnie zaangażowana rodzina, to największe bogactwo każdej parafii. Takich rodzin jest u nas bardzo wiele. Zdajemy sobie sprawę, jak wielkie stoi za tym wyzwanie dla nas kapłanów. Podczas kolędy, tu i tam, rozmawialiśmy o potrzebie specjalnej Mszy św. niedzielnej dla dzieci z rodzicami. Takie Msze są zwłaszcza w niektórych parafiach miejskich. Rodzice, którzy ze swoimi pociechami uczestniczą czasami w takich Mszach, widzą w tym duży pożytek. Ale rozmawiałem też ?na gorąco? z rodzicami, którzy co niedzielę uczestniczą ze swoimi dziećmi w naszych, tradycyjnie odprawianych Mszach ?dla wszystkich? i nie widzieli aż tak palącej potrzeby. Sami zresztą wskazywali, że w każdą środę jest u nas Msza św. szkolna, są też roraty, ze specjalnym kazaniem dla dzieci. Osobiście skłaniam się ku przekonaniu, że niedzielna Eucharystia winna zachować swój uniwersalny charakter, jako modlitwa wszystkich zgromadzonych wiernych, szczególnie rodzin. A dodać trzeba, że normalna droga przekazu

wiary przebiega raczej przez rodziców: ojca i matkę, ku ich dzieciom, niż odwrotnie. Wielu duszpasterzy krytykuje tzw. Msze dziecięce, bo czynią one z rodziców biernych widzów zabaw, jakie wikarzy urządza z dziećmi. Zwykle też przedział wiekowy dzieci jest dość rozległy, od 2 latek do 15. Dania podawane w restauracji zwykle są przez rodziców ?przystosowywane? dla ich dzieci, i nikt temu się nie dziwi. Wydaje się, że to samo dotyczy przekazu Słowa Bożego, które tylko chrześcijańscy rodzice winni przekazywać swoim dwulątkom, sześciolątkom, czy już dzieciom nastoletnim. Skłaniam się raczej ku temu, by w naszej parafii, co niedzielę, była ?Msza święta rodzinna? /o 11.00/, tworzona przez kapłana, rodziców (np. czytanie Słowa Bożego) i przez dzieci, np. wspólne niesienie do ołtarza darów ofiarnych. Mocno wierzę, że ten zamiar uda nam się zrealizować, bo od dawna o tym myślę. **[prob] – cdn.**